CENA NUMERU 5 ZŁ



WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 201 (365)
ŚRODA
27 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.48, zach. 20.36

Amerykanie pochodzenia polskiego potępiają dotychczasową politykę rządu USA

Memorandum do prez. Trumana

WASZYNGTON (PAP). Z okazji Święta Niepodległości organizacja Amerykanów pochodzenia polskiego wystosowała do prezydenta Trumana memorandum w sprawie stosunków amerykańsko-polskich, w którym wzywa do nawiązania ścisłych i przyjaznych stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Polską.

Amerykanie pochodzenia polskiego — głosi memorandum — są zdumieni faktem, że Polsce odmówiono pożyczek, że nasi mężowie stanu podsycają marzenia nacjonalistów niemieckich o odzyskaniu prastarych ziem polskich, które powróciły do Polski na podstawie układu poczdamskiego, oraz że bojkot gospodarczy stosowany jest wobec tego kraju, który tak bardzo ucierpiał z rąk wspólnego wroga.

Memorandum podkreśla, że wznowienie wymiany handlowej między USA a Polską byłoby korzystne dla obu krajów. Obecna polityka Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec nie cieszy się poparciem Amerykanów pochodzenia polskiego. Niemcy otrzymują hojną pomoc w ramach planu Marshalla. Zwolennicy paktu atlantyckiego nie siłą się bynajmniej ukrywać faktu, że Niemcy mają stać się bazą operacji wojennych przeciwko naszym b. sojusznikom i że Stany Zjednoczone zamierzają wykorzystać doświadczenie wojenne nazistów, wciągając Niemcy w orbitę paktu atlantyckiego.

Memorandum wyraża oburzenie z powodu prześladowania przez władze amerykańskie zwolenników przyjaznych stosunków między Polską i USA w tym samym czasie, gdy reakcyjni emigranci, których naród polski się wyrzekł, popierani są przez niektórych przedstawicieli rządu amerykańskiego, a organy rządowe pozwalają im na szerzenie propagandy antypolskiej.

Memorandum wylicza wspaniałe osiągnięcia Polski w dziedzinie odbudowy życia gospodarczego, podniesienia stopy życiowej i przeprowadzenia reform socjalnych.

Memorandum wzywa w zakończeniu prezydenta Stanów Zjednoczonych do zrezygnowania z polityki odbudowy Niemiec jako bastionu reakcji, do niedwuznacznego potwierdzenia prawa Polski do zwróconych jej terenów oraz do wznowienia na warunkach równości stosunków handlowych, które korzystne będą dla obu stron.

Wzmożona aktywność wojsk wyzwoleńczych Vietnamu

PARYŻ (PAP). Komunikaty sztabu francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach notują wzmożoną aktywność vietnamskich sił wojskowych w bezpośrednim sąsiedztwie Hanoi. Siły vietnamskie kontrolują większą część sieci kolejowej w południowym Annamie.

Katastrofalny stan rolnictwa we Włoszech

RZYM (PAP). Senator komunistyczny Ruggero Goieco wygłosił w Senacie włoskim dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował katastrofalną sytuację rolnictwa włoskiego.

Goieco stwierdził, że z ogólnej sumy wydatków budżetowych 1.350 miliardów lirów przeznaczono na rolnictwo śmieszną wprost kwotę 120 milionów lirów, a więc mniej, aniżeli reakcyjny rząd przeznaczył na utrzymanie stajni koni wyścigowych.

Rosnące na wsi bezrobocie stara się rząd rozładować jedynie przez forsowanie emigracji, pragnąc uczynić z Włoch ośrodek eksportu taniej siły roboczej. Zamiast zapowiedzianej reformy rolnej, rząd premiera de Gasperi projektuje jedynie sprzedaż pewnej ilości nadwyżek ziemi, która dostanie się w ręce bogaczy wiejskich.

Goieco stwierdził, że uzdrowić gospodarkę rolną mogłaby tylko rzeczywista demokratyczna reforma rolna i zeopłakana sytuacja rolnictwa włoskiego pozostaje w ścisłym związku z ogólną sytuacją zmarshallizowanych Włoch, które tracą rocznie 18 miliardów lirów wskutek zacofanej techniki rolnej i uzależnienia całej swej gospodarki od USA.

O czym rozmawiał Bevin z Schumanem w Paryżu?

PARYŻ (PAP). Podczas pobytu przejazdem w Paryżu Bevin odbył rozmowę z Schumanem, po czym wziął udział w przyjęciu wydanym na jego cześć przez ministerstwo spraw zagranicznych. Prasa przypuszcza, że ministrowie omawiali przede wszystkim sprawy gospodarcze i finansowe, jak również niektóre inne aktualne zagadnienia. Zastanawiano się m. in. nad problemem dolara, funta i pomocy marshallowskiej. Dzienniki francuskie notują na marginesie konferencji Schumana z Bevinem głosy prasy amerykańskiej, przewidujące 20%-ową dewaluację funta szterlinga we wrześniu rb.

Prezydent St. Zjednoczonych wnosi do Kongresu projekt zbrojeń Europy Zach.

WASZYNGTON (PAP). W ślad za ratyfikacją przez Senat paktu atlantyckiego prezydent Truman wniósł do Kongresu program zbrojeń Europy Zachodniej, opiewający na sumę 1.450 milionów dolarów. Truman motywuje ten projekt w dłuższym orędziu. Koła polityczne przewidują, że nad programem Trumana rozwinie się długa i zaciekła debata ze względu na istnienie w Kongresie USA silnej grupy tzw. „oszczędnościowej", która już nieraz protestowała przeciwko wydatkom zbrojeniowym, związanym z paktem atlantyckim.

Pogłębia się łączność wsi z miastem

Górale w gościnie u górników

Do Jaworzna przybyła 16-osobowa delegacja górali z Chochołowa i artystyczny zespół z Witowa. Delegacja przybyła do górników z rewizytą, przywożąc w darze dla górników wagon drzewa kopalnianego. Uroczystość przekazania daru odbyła się na kopalni „Jan Kanty".

Wchodzącej na teren kopalni delegacji górali zebrani górnicy zgotowali gorącą owację. W imieniu górników powitał delegację chłopów podhalańskich wicedyrektor kopalni ob. Klupa i przodownik pracy Kędziora, wyrażając szczere podziękowanie górników za cenny dar, jakim jest drzewo zabezpieczające w kopalni ich życie.

W imieniu delegacji górali przemawiali: ob. Józef Karcz oraz ob. Jerzy Hoizer, podkreślając radość ludności Nowego Targu i okolicy, gdy górnicy z Jaworzna przybyli tam w br. na Święto Ludowe. Delegaci podkreślili, że przyjaźń zawarta między Podhalem a Zagłębiem będzie utrwalana i rozwijana przez dalsze wzajemne spotkania.

Po uroczystości górnicy zapoznali górali z urządzeniami i pracą kopalni. Wieczorem w sali Rady Miejskiej wystąpił zespół artystyczny z Witowa, entuzjastycznie witany przez brać górniczą.

Delegacja górali przybyła do Jaworzna, wysłała do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta pismo następującej treści:

„Meldujemy, że w piątą rocznicę Manifestu Lipcowego delegacja chłopska z gminy Chochołów, powiatu Nowy Targ, przybyliśmy do Jaworzna — do braci górników z darem jednego wagonu drewna kopalnianego, aby tym czynem zacieśnić więzy łączące nas chłopów, z braćmi robotnikami. Równocześnie przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie, że w pełnym zrozumieniu żywotnych interesów Państwa Polskiego będziemy zawsze stali na straży sojuszu chłopsko-robotniczego".

Zwycięski marsz na południe chińskiej armii ludowej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że formacje chińskiej armii ludowej po rozgromieniu 4 armii kuomintangowskich w pobliżu Paoki, kontynuują trzema kolumnami swój zwycięski marsz na południe.

Pierwsza kolumna wojsk ludowych posuwając się w kierunku zachodnim wzdłuż rzeki Han zajęła miasto powiatowe Pingli na pograniczu prowincji Szensi i Honan biorąc do niewoli kilka tysięcy żołnierzy kuomintangowskich. Oddziały armii ludowej wkroczyły również do kilku innych miast w pobliżu Pingli.

Kolumna środkowa, która z prowincji Sian zdąża na południe wyzwoliła kilka miast, rozbijając dwie dywizje kuomintangowskie.

Trzecia kolumna posuwając się na południe od Paoki wzdłuż szosy Szensi-Szechuan, zdobyła kilka miast nie napotykając większego oporu.

W środkowej części prowincji Fukien formacje armii ludowej wyzwoliły miasto powiatowe Juki, położone w odległości 100 km na zachód od Fuczou. Garnizon kuomintangowski złożył broń.

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera oddziały chińskiej armii ludowej znajdują się w odległości 5 mil od stolicy prowincji Hunan-Szangsza. Bezpośrednim celem wojsk ludowych jest miasto Soczou, od którego oddalone są one o 10 km. Reuter przewiduje, że miasto to położone na południe od Szangsza zostanie zajęte w ciągu najbliższych 48 godzin.

Jeszcze jeden obrońca marszałka hitlerowskiego Mansteina

LONDYN (PAP). W liście do redakcji dziennika „Times" były minister lord Hankey wystąpił z gorącą obroną byłego marszałka hitlerowskiego von Mansteina, który ma stanąć przed sądem brytyjskim w Niemczech. Domaga się on, by Mansteinowi zapewniono odpowiednich adwokatów i wyraża ubolewanie, że „proces sądowy Mansteina w ogóle ma się odbyć".

Wśród innych osobistości brytyjskich, które występują w obronie Mansteina, znalazł się członek parlamentu, syn brytyjskiego naczelnego dowódcy z czasów pierwszej wojny światowej Haig, który wzywa do gromadzenia pieniędzy dla opłacenia adwokatów byłego marszałka hitlerowskiego. Warto przypomnieć, że niedawno Churchill ofiarował na ten cel 25 funtów.

Narodowy plan gospodarczy Bułgarii wykonany z nadwyżką w II kwartale rb.

SOFIA (PAP). Bułgarska Komisja Planowania opublikowała komunikat o wynikach wykonania narodowego planu gospodarczego w II kwartale 1949 r.

Przemysł wykonał plan produkcji w II kwartale w 101,6%. W porównaniu z odpowiednim okresem czasu w 1948 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 37,7%. Produkcja energii elektrycznej wzrosła w porównaniu z produkcją II kwartału ubiegłego roku o 97%, wydobycia węgla kamiennego o 36,4%, produkcja maszyn rolniczych — 20%.

Plan siewu wiosennego w końcu II kwartału br. wykonany został w 90,9%, przy czym państwowe gospodarstwa rolne wykonały go w 93%, a spółdzielnie rolnicze w 143%. Towarowy transport kolejowy wykonał plan kwartalny w 129,2%, zaś kolejowy transport osobowy w 104,8%. W tym czasie oddano do eksploatacji 540 obiektów o ważnym znaczeniu gospodarczym. Ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego wzrosła o 29,6%.

Nowy most na Drwęcy

Na rzece Drwęcy koło Lubicza otwarto nowy most. Koszt budowy tego mostu przekracza 28 milionów złotych. Przy budowie mostu wyróżnili się robotnicy-przodownicy pracy: kowal Rabkiewicz, cieśla Witkowski oraz robotnicy Elbert, Karbowski, Wojciechowski i Sulecki.

Dzieci polskie z Francji jadą na wczasy do Ojczyzny

BRUKSELA (PAP). Dnia 22 bm. Charleroi, na terytorium Belgii wyjechały dwa pociągi, wiozące 1.200 dzieci polskich z Francji na wczasy do ojczyzny. Na skutek szykan władz francuskich, które nie chciały wpuścić pociągów polskich po dzieci na terytorium Francji, odjazd pociągów nastąpił z Belgii za zgodą rządu belgijskiego.

Kto montuje Blok Pacyfiku?

Pakt północno-atlantycki spędza sen z powiek niektórych „polityków" na Dalekim Wschodzie. Pragnęliby oni mieć „takie coś" i dla siebie — pod firmą „Bloku Pacyfiku" (Pacyfik — Ocean Spokojny).

Jacy to „politycy" zakrzątnęli się ostatnio tak gorliwie nad montowaniem „Bloku Pacyfiku" i z czyjego błogosławieństwa?

Otóż główną sprężyną jest nikt inny, jak Czang-Kai-Szek, który zdążył zapomnieć, że podał się do dymisji i „wycofał się z działalności politycznej". Wódz reakcji chińskiej po najbardziej gorzkich doświadczeniach na polach bitew, łudzi się, że uda mu się podreperować swą reputację w dziedzinie politycznej. W tym celu udał się Czang-Kai-Szek na Filipiny, ażeby dojść do porozumienia z tamtejszym marionetkowym prezydentem Quirino. Ci dwaj „wodzowie Azji" w wyniku narad oświadczyli, iż utworzą „święte przymierze" przeciwko komunizmowi.

Do tej zacnej kompanii od razu zgłosił przystąpienie Li-Syn-Man, zdrajca narodu koreańskiego i marionetka amerykańska w Korei południowej.

Cała ta żałosna spółka nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby nie okoliczność, że losami jej i przyszłymi „pracami" interesuje się amerykański departament stanu. Dowodem tego jest obecność podczas rozmów filipińskich przedstawicieli sztabu generała Mac-Arthura. Zainterpelowany w kwestii „paktu Pacyfiku" sekretarz stanu Acheson, wprawdzie odpowiedział na pytanie dziennikarzy wymijająco, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że źródła natchnienia dla Czang-Kai-Szeka i spółki doszukiwać się należy w Waszyngtonie.

Wyboru wykonawców tych „ambitnych" planów nie można pozazdrościć p. Achesonowi. Skompromitowany do reszty nawet w oczach własnej reakcji Czang-Kai-Szek, znienawidzony przez naród filipiński, bezwolna marionetka amerykańska — Quirino i przekupny najmita Li-Syn-Man, który utrzymuje się na swym stolcu przy pomocy bagnetów amerykańskich — mają stać się wodzami Azji, wypowiadającymi „świętą wojnę" komunizmowi!

A czym jest „komunizm" w pojmowaniu tych panów? Są to ruchy narodowo-wyzwoleńcze uciśnionych ludów Azji, walczących o swe wyzwolenie z jarzma imperializmu i jego lokalnych sługusów. Czang-Kai-Szek, który do reszty przegrał batalię z własnym narodem, nie wydaje się być odpowiednim na kierownika „akcji antykomunistycznej" na kontynencie wschodnio-azjatyckim. Ani też jego wspólnicy z Filipin i Korei południowej.

Jednakowoż p. Achesonowi tak zapewne brak wykonawców, że nie ma już żadnego wyboru. Łudzi się więc, że i Czang-Kai-Szek po wyrzuceniu go z Chin na coś się przydać może..

Niech się łudzi, niech się łudzi, że uda się powstrzymać czy zdławić dążenie ludów do wyzwolenia. Tyle, że przybędzie na papierze jeszcze jeden pakt, tym razem Pacyfiku. Papier zaś jest cierpliwy, zniesie jeszcze niejeden „pakt"..

M. T.

Pracownicy zakładów w Mątwach żądają zwołania zebrania protestacyjnego

w sprawie mowy papieża do Niemców

Pracownicy zakładów w Mątwach zwrócili się do Rady Zakładowej z żądaniem zwołania zebrania protestacyjnego w sprawie mowy papieża do Niemców.

„W związku z opublikowanym przez prasę i radio przemówieniem papieża skierowanym do Niemców i w języku niemieckim, w którym papież lituje się nad „biednymi Niemcami" i nad zniszczonym Berlinem, nie tak dawno jeszcze będącym gniazdem wylęgu zbrodni przeciwko całej ludzkości, oraz ubolewa nad losem elementu niemieckiego wysiedlonego z naszych prastarych Ziem Zachodnich, wyrażamy jak największe oburzenie i prosimy o zwołanie specjalnego zebrania całej załogi fabrycznej dla masowego przeanalizowania mowy papieża, godzącej bezpośrednio w dobro naszej Polski Ludowej."

Groźba nowych strajków w Anglii

LONDYN (PAP). Powrót do pracy robotników doków londyńskich po blisko miesięcznej walce bynajmniej nie spowodował wielkiego odprężenia w życiu wewnętrzno-politycznym Anglii, gdyż w międzyczasie zaostrzył się konflikt w kolejnictwie i kopalniach.

17 tysięcy kolejarzy okręgu Liverpool i Walii Północnej uchwaliło rezolucję, domagającą się od władz związkowych skierowania do ministra pracy Isaacsa ostrzeżenia, że w wypadku nie załatwienia postulatów podwyżkowych kolejarzy brytyjskich — ogłoszony zostanie po upływie 21 dni strajk.

Zaostrzył się również konflikt w kopalniach węgla. Federacja robotników dźwigów kopalnianych wystosowała pod adresem ministra pracy Isaacsa pismo, w którym ostrzega, że w wypadku nie załatwienia postulatu podwyżki płac w terminie 21 dni — ogłoszony zostanie strajk. W wypadku takim nastąpiło by unieruchomienie ponad 300 kopalni.

Wyrok w procesie kolaboracjonistów

25 bm. Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok skazujący w procesie przeciwko T. Wołowskiemu, H. Rapackiej i T. Hoffmanowi, oskarżonym o działanie na szkodę Narodu Polskiego przez współpracę z propagandą hitlerowską.

Sąd skazał Tadeusza Wołowskiego na karę 5 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na okres 3 lat oraz przepadek mienia, Halinę Rapacką (zaocznie) i Tadeusza Hoffmana — po 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na ten sam okres czasu wraz z przepadkiem mienia.

W motywach wyroku Sąd podkreślił haniebną działalność oskarżonej Rapackiej, która wzięła udział w zorganizowanym przez Niemców konkursie i napisała sztukę „Kwarantanna", propagującą eksterminację ludności żydowskiej. Wystawieniem tej sztuki, jak również zorganizowaniem specjalnego teatru propagandowego zajął się oskarżony Hoffman. Sąd zwrócił uwagę na szczególne napięcie złej woli u Hoffmana, który szantażował artystów. Jeśli chodzi o oskarżonego Wołowskiego, to chociaż przewód sądowy nie dostarczył dowodów w postaci napisanej przez Wołowskiego sztuki, która zaginęła, jednak ujawnione zostało w sposób niewątpliwy, że oskarżony wziął udział w konkursie i sztukę napisał, więcej nawet, bo sztuka jego, jak również Rapackiej, została wyróżniona i nagrodzona, co by wskazywało niezbicie, że Wołowski, otrzymując nagrodę, musiał spełnić warunki konkursu.

Odznaczeni orderem »Sztandar Pracy«

Dalszy ciąg komunikatu z 22 bm.

W RESORCIE PRZEMYSŁU LEKKIEGO

12. Ornaw Bolesław — majster czesalni argony — P. Z. P. W. nr 4 w Łodzi;
13. Siara Genowefa — prządka, Państw. Zakł. Przem. Baweln. nr 1 w Łodzi;
14. Sniady Karol — tkacz, Państw. Zakł. Przem. Baw. w Pabianicach;
15. Terpilak Maria — tkaczka, Państw. Zakł. Przem. Wełn. nr 1 w Łodzi;
16. Wiśniewska Stanisława—szwaczka maszynowa, Szwalnia Państw. Zakł. Przem. Wełn. w Zyrardowie.

W RESORCIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO

Order „Sztandar Pracy" II kl.

1. Swiątek Józef — kierownik sklepu detalicznego nr 35 w Łodzi.

W RESORCIE BUDOWNICTWA

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Ambroziak Franciszek — cieśla (przodownik pracy) — Bud. Domu Słowa Polskiego;
2. inż. Bęć Stanisław — inżynier bud. ląd., Dyr. Oddz. P. P. B. 1 — Katowice;
3. inż. Malicki Zasław — kierownik pracowni — Zakład Osiedli Robotniczych Warszawa;
4. Niedolistek Józef — betoniarz P. P. B., B. O. R.;
5. Paduch Edward — murarz Oddz. II — Smolna 14;
6. inż. Strzelecki Czesław — nacz. dyrektor B. O. R. Zakł. Osiedli Robotn. B. O. R.;
7. Trzciński Piotr — murarz, Budowa Sienna 82.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

8. Chotkowski Franciszek — ślusarz, P. P. B. nr 1 — bud. Zakł. Graf. W-wa;
9. Frączak Edward — tynkarz, P. P. B. Budowa Osiedli Robotniczych;
10. Gruca Michał — murarz, P. P. B. Tarnów, Oddz. 1 Zjedn. Krakowskie Zw. Zaw. Prac. Budowlanych:
11. Majorowski Witold — murarz, ref. współzawodnictwa „Beton-Stal";
12. Moskalik Aleksander — murarz, P. P. B., B. O. R.;
13. inż. Pągowska Alina — kierownik robót, S. P. B. Oddz. II;
14. inż. Piekarski Ludwik — kierownik odc. 3, „Beton-Stal", Oddz. I, Trasa W—Z:
15. Przymanowski — S. P. B. nr 2;
16. inż. Rojowski Michał — dyr. nacz. P. P. B. — „Beton-Stal";
17. inż. Stasiak Czesław — kier. bud. fabryki konf. — Centr. Zarząd Bud. Przem.;
18. Wadowski Władysław — murarz, S. P. B. Czyżyny k. Krakowa.

W RESORCIE KOMUNIKACJI

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Glasberg Ludwik — elektromonter, przodownik rzemieślników — Warsztaty Elektrotechniczne we Wrocławiu;
2. Miziura Stanisław — przodownik rzemieślników — Parowozownia Dziedzice.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

3. Bagiński Antoni — rzemieślnik-specjalista — Parowozownia Strzemieszyce;
4. Ciesielski Władysław — rzemieślnik-specjalista, Warsztaty w Ostrowiu Wlkp.;
5. Choma Antoni — mostowniczy, Warsztaty Drogowe we Wrocławiu;
6. Garstka Kazimierz — przodownik robotników, Warsztaty Drogowe Skalmierzyce;
7. Gertner Karol — przodownik rzemieślników — Parowozownia w Łodzi Kal.;
8. Jabłoński Andrzej — szofer-mechanik, Warsztaty w Ostrowiu Wlkp.;
9. Jurczyk Piotr — przodownik rzemieślników, Warsztaty Elektrotechn. Olsztyn;
10. Łukasiak Stanisław — przodownik rzemieślników, Parowozownia w Kutnie;
11. Pomykaj Telesfor — rzemieślnik, Warsztaty Bydgoszcz;
12. Siudut Stanisław — etatowy rzemieślnik, Warsztaty P. K. P. Tarnów;
13. Szymański Władysław — rzemieślnik specjalista, Parowozownia w Lublinie;
14. Szymkow Michał — z-ca nacz. Warsztatów Elektrotechnicznych, Kraków;
15. Taborowicz Antoni — brygadzista w warsztatach, Okr. Zarząd Budowy Mostów Drogowych w Kielcach;
16. Wójcik Józef — przodownik rzemieślników, Warsztaty 'Wagonowa w Swidnicy;
17. Zawodniak Antoni — rzemieślnik specjalista, Parowozownia w Katowicach.

W RESORCIE ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Order „Sztandar Pracy" II kl.

1. Finke Otton — kier. Oddz. w Wydz. Finansowym Zarz. Centr. TOR PP Łódź.

W RESORCIE LESNICTWA

Order „Sztandar Pracy" II kl.

1. Naksianowicz Czesław — inspektor, Inspektorat Kontroli przy Dyrekcji L. P. Okręgu Radomskiego;
2. Ziołek Józef — robotnik leśny, Dyr. L. P. Okr. Radomskiego.

W RESORCIE POCZT I TELEGRAFOW

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Węgrowski Marian — prac. umysł. na stanowisku kierownika warsztatów, Pocztowy Urząd Przewozowy, Lublin.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

2. Gryglas Bolesław — nadzorca, Rejonowy Urząd Telef. Telegr. Łódź:
3. Szumiata Antoni — nadzorca Obwodowy Urząd Pocztowo-Telekom. Krasnystaw.

W DZIEDZINIE KULTURY I SZTUKI

Order „Sztandar Pracy" II kl.

1. Andryczówna Nina — artystka dramatyczna, Państw. Teatr Polski w W-wie;
2. Baciewiczówna Grażyna — kompozytorka-skrzypaczka;
3. Barszczewska Elżbieta — aktorka dram., Państw. Teatr Polski w W-wie;
4. Bobińska Helena — literatka;
5. Boguszewska Helena — literatka;
6. Chojnacka Jadwiga — art. dram. Teatru Wojska Polskiego w Łodzi;
7. Ćwiklińska Mieczysława — aktorka;
8. Cybis Jan — prof. Akad. Sztuk Pięknych w W-wie;
9. Dąbrowski Bronisław — dyrektor Teatru im. Słowackiego w Krakowie;
10. Daszewski Władysław — prof. nadzwyczajny Akad. Sztuk Pięknych w W-wie;
11. Dobrowolski Stanisław Ryszard—literat;
12. Dubiska Irena — prof. Państw. Konserwatorium Muz. w W-wie i Łodzi;
13. Dulęba Maria — aktorka, Państw. Teatr Polski;
14. Dunajewska Antonina—P. Teatr Śląski we Wrocławiu;
15. Ford Aleksander — reżyser filmowy;
16. Frycz Karol — prof. Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie, współprac. Państw. Teatru Polskiego;
17. Gall Iwo — dyrektor, Miejski Teatr „Wybrzeże" Gdynia;
18. Kamińska Ida — aktorka;
19. Kierczyńska Melania — redaktor R. S. W. „Prasa", red. „Trybuna Wolności";
20. Kott Jan — literat;
21. Krasnowiecki Władysław — dyrektor Państw. Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego, Katowice.

W DZIEDZINIE OSWIATY

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Dobosiewicz Stanisław — kurator Okr. Szkoln. Warsz.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

2. Cesarz Helena — nauczyciel i p. o. kierownika szkoły ogólnokształcącej stop. podstawowego, Maciejowice;
3. Cudny Ładysław — p. o. kierownika szkoły Publ. Szk. Powsz. w Bogaszewie;
4. Getler Leopold — p. o. kier Publ. Szk. Powsz. nr 15 w Toruniu;
5. Jarończyk Aleksander — kier. szkoły, Boże Dary;
6. Jasiński Andrzej — inspektor szkolny, Nowy Sącz;
7. Przybyło Kazimierz — kier. szk powsz. w Skawinie;
8. Sudak Paweł — nauczyciel szk. podst. w Bystrzycy;
9. Szulc Franciszek — kierownik publ. szk. powsz. nr 3 w Wągrowcu;
10. Wiankowski Aleksander — dyrektor 11-letniej szk. ogólnokszt. w Wieluniu.

W RESORCIE SPRAW ZAGRANICZNYCH

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Larysz Rudolf — konsul R. P. Strassburg;
2. Noga Marian — konsul R. P. w Lyonie.

(Dalszy ciąg w numerach następnych naszego pisma)

Dodatkowy układ handlowy polsko-włoski

W uzupełnieniu umowy clearingowej oraz umowy płatniczej, zawartej w Rzymie 15 czerwca br., po 3-miesięcznych pertraktacjach został zawarty dodatkowy układ handlowy polsko-włoski.

W ramach trzyletniej umowy przewiduje się, że Włochy dostarczać będą Polsce maszyn, wyrobów elektro-mechanicznych, okrętów — na sumę 60 mil. dol. W razie przedłużenia umowy na czwarty rok suma ta może się zwiększyć do 80 mil. dol. Polska dostarczy Włochom ponad 1,5 mil. ton węgla rocznie oraz innych produktów.

W celu umożliwienia wykonania umowy, rząd włoski przewiduje finansowanie włoskich firm i w tym celu zostanie stworzone odpowiednie konsorcjum.

Zawarte umowy powiększą obroty handlowe między obu krajami trzykrotnie w stosunku do roku ubiegłego.

Kronika polityczna

Wiceprezes Rady Ministrów Hilary Minc przyjął w dniu 25 bm. ambasadora Turcji w Warszawie p. Sinasi Devrin z pierwszą wizytą.

RADIO

CZWARTEK, 28 LIPCA

5.10 Wiadomości. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik. 6.15 Muz. 7.00 Wiadomości. 7.15 Muz. 8.00 Wiad. 8.05 Informator. 8.10 Muz. 8.35 „Daleko od Moskwy" — pow. 12.00 Wiadomości. 12.20 Aud. dla wsi. 15.30 „Spiewamy piosenki" — aud. dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Zespoły głosów ludzkich" — aud. sł.-muz. dla młodzieży. 16.20 „Kompozytor tygodnia". 17.00 Dziennik. 17.15 Muz. radziecka. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 Dziennik. 19.15 Walce. 19.30 Pieśni radzieckie. 20.00 Wszechnica. 20.20 Melodie ludowe. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 Beethoven. 22.00 „Wyrok" — słuchowisko. 22.40 Muz. 23.00 Ost. wiadomości. 23.10 Koncert franc. muzyki symfonicznej.

Trzęsienie ziemi w Turcji i Grecji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w rejonie Izmiru koło Smyrny (Turcja) w nocy z soboty na niedzielę trzęsienie ziemi zniszczyło setki domów. 8 osób zginęło.

W tymże czasie trzęsienie ziemi nawiedziło wyspę grecką Ohios, niszcząc 40% zabudowań. 2 osoby zostały zabite, a 28 odniosło rany.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

24 bm. zamknięta została w Moskwie II wystawa przemysłu czechosłowackiego. Wystawę, która cieszyła się wielkim powodzeniem, zwiedziło w ciągu 20 dni około 200 tys. osób.

Agencja ADN donosi, że drugie posiedzenie 4-ch sojuszniczych komendantów Berlina odbędzie się w środę 27 bm. o godz. 15.30 w gmachu Sojuszniczej Rady Kontrolnej. Przewodniczyć będzie radziecki komendant Berlina, gen. Kotikow.

Jak donosi prasa fińska, liczba bezrobotnych w mieście Kemi osiągnęła 4 tysiące osób. Robotnicy domagają się podwyżki płac w związku z dewaluacją marki fińskiej i ostrą zwyżką cen na produkty żywnościowe.

24 bm. w stanie Wisconsin (USA) spadł na ziemię i spłonął bombowiec amerykański. Wszyscy trzej członkowie załogi samolotu ponieśli śmierć.

Prezydent Truman podpisał akt ratyfikacji paktu północno-atlantyckiego.

W poniedziałek Churchill udał się samolotem do Włoch.

Z Kairu donoszą, że premier egipski Ibrahim Abdul Hadi Pasza podał się do dymisji.

Minister Ramadier, który udał się w niedzielę do Annecy (Górna Sabaudia), by wręczyć miastu krzyż wojenny, został przyjęty przez zgromadzoną ludność okrzykami: „Pokój z Vietnamem!".

Ponure echa przeszłości

„Człowiek im więcej będzie poznawał naturę, tym więcej będzie zmniejszać swoich Bogów liczbę"...

Nikt chyba bardziej przekonywująco nie określił stosunku nauki do zabobonów, od naszego wielkiego księdza - reformatora z końca XVIII wieku Stanisława Staszica. Blisko 150 lat upłynęło od chwili, gdy zacytowany dwuwiersz z poematu o „Rodzie Ludzkim" ujrzał światło dzienne, a ponure echa średniowieczne nie przestały jeszcze trapić społeczeństwa polskiego. Klasycznym przykładem tych prawdziwych mroków przeszłości był ostatni „cud" w Katedrze Lubelskiej, o którym stugębna plotka dotarła do najdalszych nieomal zakątków kraju. Upowszechniały ją rozhisteryzowane dewotki kosztem prac domowych wycierające godzinami kościelne posadzki, roznosiło tysiące księży wsłuchanych w słowa listu prymasowskiego do emigracji, podniecały ciekawość naiwnych słowa zelatorów trzeciego zakonu i różnych bractw różańcowych. Przez blisko dwa tygodnie Lublin — stary gród trybunalski, szczycący się nazwiskami najświetniejszych poetów renesansowych — Kochanowskiego i Klonowicza, Lublin — stolica ziemi ks. Ścigiennego, Lublin — przejściowa siedziba dwu rządów robotniczo-chłopskich — znosić musiał obelgę dwudziestowiecznego wybuchu ciemnoty, organizowanej i podsycanej przez najbardziej fanatyczne elementy reakcyjne. Oczywiście najłatwiej było to uczynić pod przykrywką „odkryć" religijnych. Puszczono więc w ruch wszystkie, zmobilizowane środki i metody propagandowe.

— W Lublinie cud — szeptały tajemniczo i podstępnie usta agitatorów do powracających z pola żniwiarzy.

— W Lublinie Matka Boska płacze krwawymi łzami — tłumaczyła z wyreżyserowanym przejęciem gruba paskarka za bufetem prowincjonalnego klerykowa, ukarana niedawno wysoką grzywną za pobieranie wygórowanych cen i przekroczenie cennika urzędowego.

— Śpieszcie do Katedry w Lublinie, zobaczycie wykrzywioną z bólu twarz Matki Niebieskiej i wracajcie do domu skruszeni — zachęcali proboszczowie i wikariusze.

I szły na to podstępne wołanie tłumy wierzącego ludu. Szły ujrzeć „nadprzyrodzone zjawisko" o jakim już niejednokrotnie czytały w dawnych rocznikach „Rycerza Niepokalanej" czy „Katolickiego Przewodnika" ks. Kłosa z Poznania. Szły na piechotę niewiasty pażąc bose stopy o rozpalony piasek kielecki, szli mężczyźni dojrzali zatykając bezczynnie kosy w rozpoczęte zaledwie ścierniska, szli chorzy i kalecy z nadzieją, że w starych murach katedry zostawią swoje dolegliwości i ból, szli wreszcie ciekawi i żądni wrażeń — choćby to i niedowierzający.

W ten sposób kilkadziesiąt tysięcy ludzi przewinęło się przez ul. Złotą, Królewską i Krakowskie Przedmieście Lublina, aby na kształt cygańskiego obozu rozlokować się na wielkim placu przykatedralnym. A Kuria Biskupia żyjąca nie dawnym jeszcze wspomnieniem ingresu i wyzywających zwrotów Prymasa Wyszyńskiego wykazała w całej pełni swój organizatorski talent. Na przyjęcie „pątników" utworzono „młodą gwardię" z papieskimi odznakami na rękawach. Sprowadzono większą ilość braci zakonnych i księży, aby spowiadali tłoczących się do konfesjonału penitentów. Wynajęto licznych instruktorów zaklinających się na wszystkie świętości, jako, że sami mieli być świadkami licznych uzdrowień, że tysiące znalazło pociechę w łzach wypływających ze źrenic wizerunku Matki Boskiej, bardzo często nawet biało-czerwonymi strumieniami.

W planach tych nie zapomniano również o zbieraniu spodziewanych plonów. Cały zespół przybranych w niewinne szaty kleryków i ministrantów otwierał na wyścigi wypełnione ofiarnymi złotówkami skarbonki. Niejeden worek jutowy wypchany po brzegi ziemską mamoną powędrował triumfalnie do katedralnej zakrystii. „Udał" się więc „cud" od tej strony niezgorzej, tak samo jak udał się wcale nieźle licznym szynkarzom i restauratorom „którzy dzięki wakacyjnemu opustoszeniu miasta przechodzili tzw. czasy ogórkowe. Nie jeden też z nich poniesie zasłużoną karę za stosowanie lichwy. Wypadki bowiem, kiedy spożywcze „firmy chrześcijańskie" ściągały od strudzonych i wygłodzonych często przybyszów po 1.000 zł za kg wędliny nie należały wcale do rzadkich. Nie mogli również na „cud" narzekać złodzieje kieszonkowi. Wielu chłopów dzięki „cudownemu" zniknięciu pieniędzy z rozprutej po mistrzowsku kiesze ni wracało do domu za pożyczoną gotówkę. Nie wszyscy jednak wrócili. Nie ujrzała już i nie ujrzy nigdy wioski rodzinnej Helena Rabczuk z pow. włodawskiego, uboga 20-letnia dziewczyna zatratowana nogami przez „rozmodlone" tłumy. Poszkodowane na zdrowiu dalsze 19 osób zapewne nigdy już nie pozwoli się nabrać na nowe „nadprzyrodzone" zjawisko.

Gdzie należy szukać przyczyn tych skłonności do bezkrytycznego przyjmowania nowinek religijnych, urągających nawet najbardziej prymitywnym, ale rzeczowo myślącym jednostkom?

Wiemy już na podstawie licznych sprawozdań i opowiadań uczestników-chłopów jaki był zasadniczy cel zakulisowy „cudotwórczej" imprezy. Chodziło w nim przecież nie o co innego, jak tylko o przewekslowanie uczuć religijnych w łożysko nastrojów opozycyjnych. Opozycji swojej pragnęli oni nadać charakter powszechności. Wiedzą jednak doskonale, że na lep haseł antydemokratycznych wypowiedzianych wprost lud polski nie pozwoli się uwieść.

Ale ten lud polski ma jedną jeszcze słabą stronę, którą można u niego wykorzystać. Tą piętą Achillesową chłopa polskiego jest jego tradycyjne wychowanie w duchu polityki kościelnej. Nie potrafi on często rozróżnić kościoła rzymsko-katolickiego z okresu katakumb i pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to kościół ten był wyrazicielem społecznych tęsknot mas niewolniczych, od kościoła dnia dzisiejszego, potwierdzającego fałszywą tezę burżuazyjnej ekonomii o konieczności istnienia biednych i bogatych, jako wyrazu najwyższego zrządzenia Opatrzności.

Dlatego też nie przez przypadek w czasie przyswajanej do tego już obecnie „cudu" w Katedrze Lubelskiej zamaskowani członkowie chóru sodalicji mariańskiej inicjowali bez przerwy jedną z najbardziej prowokacyjnych pieśni politycznych polskiego kościoła katolickiego, pieśni, która w każdej strofie niemal zawiera wcale nie ukryty program wojującej reakcji. Oto wyjątek tak znany nam przecież wszystkim od dzieciństwa:

„My chcemy Boga w każdym stanie
Boga niech sławi szlachta, lud,
Pan czy robotnik czy mieszczanin,
Bogu niech składa życia trud".

Tak oto despotyzm rzymskiej hierachii przesyła za pośrednictwem polskiego duchowieństwa dawnym władcom, ciemiężycielom ludu słowa błogosławieństwa oraz nadziei w Bogu, stawiającej na powrót starego porządku, uświęconego rzekomo od wieków prawem Opatrzności. Oparty ma on być obowiązkowo na wyzysku obszarniczym i kapitalistycznym, który przecież w myśl nauk świętego Augustyna jest karą na lud za jego grzechy.

II.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kraj polski stał się w ostatnich czasach terenem licznych „cudów". Bo „cud" lubelski nie jest zjawiskiem odosobnionym. Jest on tylko jak gdyby koroną tych sfabrykowanych wydarzeń, które w myśl nauk teologicznych mają być nieogarnięte szkiełkiem i okiem mędrca. Pokazały się one w różnych okolicach ziemi polskiej.

Łaską „cudu" obdarzona być miała jakaś pastuszka, wyzyskiwana przez bogatego chłopa pod Biłgorajem. Dziewczynka ta, według bezimiennie krążącej wersji, szła z odpustu i upadając na kamień, stłukła statuę Matki Boskiej. Kiedy rozdrobnione szczątki te, pastuszka ukryła z płaczem pod kępę darniową—zrosły się one nagle, a z obłoków rozległ się głos, że „kto grudkę ziemi weźmie stąd do siebie, ominie go nieszczęście, jakie Bóg gotuje dla pokarania naszego, grzesznego narodu".

W Wyszkowie nad Bugiem również miało być cudowne zdarzenie z obrazem Matki Boskiej. O tym samym mówiono w Jastkowie pod Lublinem oraz w Chełmie nad Bugiem.

Zachodzi więc jedna ważna wątpliwość, którą niechaj zechcą wytłumaczyć nam monopoliści od „cudów", a więc duchowieństwo katolickie wyższego i niższego rzędu. Dlaczego to nie zdarzały się żadne cudowne wypadki w okresie okupacji, kiedy cały naród polski przechodził straszliwy ucisk faszystowski, kiedy właśnie takie cudowne zdarzenie i odpowiednie reklamowanie go mogłoby wpłynąć dodatnio na niejedno złamane serce? Dlaczego to żadne nadprzyrodzone zjawisko nie zaciążyło nad Majdankiem, Oświęcimiem, Treblinką i dziesiątkiem innych kaźni hitlerowskich, gdzie przecież siedzieli nie tylko ludzie wolnomyślni, ale więzieni byli także ludzie głęboko religijni, kiedy cierpiały matki z dziećmi, kiedy szli do krematoriów za pracę patriotyczną liczni księża. O wyjaśnienie tego stanu bardzo prosimy.

Ale w sposobie fabrykowania podobnych „cudów" zauważyć możemy jedną „pozytywną i niespotykaną dotąd modyfikację". W okresie feudalizmu i rządów burżuazyjnych godnymi osobami do oglądania nadprzyrodzonych zjawisk, a więc najwyższego błogosławieństwa Bożego były jedynie osoby wysokiego rodu. Dostępowały więc cudów hrabianki, córki królewskie, książęta i magnaci. Dziś w zmienionych warunkach politycznych łaska ta przechodzić zaczyna i na lud. Świadczyło by to o tym, że wbrew antydemokratycznemu nastawieniu kościoła nowy, oparty na sprawiedliwości społecznej ustrój znajduje chyba pełną aprobatę Boga.

Ale z tego należy wysunąć odpowiednie wnioski. Skoro Opatrzność, jak przemawiają za tym fakty, przebolała już dawno likwidację majątków magnackich w Polsce i nie widzi żadnego przekroczenia w sprawowaniu rządów przez lud pracujący, to ta sama droga powinna obowiązywać całe polskie duchowieństwo z prymasem na czele.

Niejednokrotnie już lud polski stał się ofiarą naiwności, która jest wynikiem długowiecznego otumaniania oraz zamknięcia mu drogi do oświaty. Przeszło 30 lat temu rozpisywały się szeroko dzienniki o cudownym Michałku z Michałowa pod Szczebrzeszynem, pow. zamojskiego. Ściągnął on do siebie również tysiączne tłumy. Cudowność jego polegała na tym, że przykładał sobie do ucha znaleziony krucyfiks i rozpowiadał, że słyszy szept Chrystusa. Na podstawie usłyszanych słów Michałek wygłaszał do zgromadzonych mętne kazania w stylu proroctw królowej Saby. I wówczas, kiedy wiele gazet codziennych i tygodniowych nie zdołało się zdobyć na rozsądne potraktowanie tego zjawiska, będącego wyrazem chorobliwego stanu chłopaka wiejskiego, ludowy miesięcznik popularno-naukowy „Chcę wiedzieć wszystko" (nr 2/929) pisał:

„Gdyby Michałek pojawił się w środowisku ludzi nie tak ciemnych, to nikt jego kazaniami nie przejmowałby się. Zapewne pobre dziłby trochę, a potem przeszłoby mu to całe natchnienie i byłby zno wu zwykłym chłopcem. Ale Michałek pojawił się w ciemnym Michałowie, gdzie ludzie nie słyszeli nic mądrzejszego niż kazania księdza proboszcza, który im prawił średniowieczne powiastki o cudach świętych i opętaniach i gdzie sami wciąż powtarzają sobie przeróżne bajki o cudownych obrazach, cudownych uleczeniach, o diabłach i aniołach. W takich warunkach choroba Michałkowa, zupełnie jak w średniowieczu, wydała im się nie chorobą, lecz nawiedzeniem przez jakieś ducha".

Oto podstawowe źródła religijnego fanatyzmu, który niejednokrotnie przynosił i przynosi tyle szkody naszemu społeczeństwu.

Fanatyzm ten jako zjawisko samo w sobie, można by jeszcze przeboleć. Ale pod jego osłoną kryje się bardzo poważne niebezpieczeństwo. Wiemy bowiem jak fanatyzm wykorzystywany jest przez rzeczników starego porządku społecznego, rzeczników zaprzedanych anglosaskiemu imperializmowi, rzeczników powiązanych z reakcyjną emigracją, będącą symbolem największej zdrady narodowej. Wprawdzie lud bardzo szybko potrafił zrzucić ze swych oczu łuskę „cudu" lubelskiego, zasłaniającą mu właściwe pole widzenia, ale bystrość jego wzroku nie zawsze jest dostateczna, aby przewidzieć inne gotowane jeszcze niewątpliwie nadzwyczajne wydarzenia, a zwłaszcza tajemnice jakie kryć się będą za ich kulisami. Bo chociaż lud Lubelszczyzny w manifestacji publicznej 17 lipca br. dał należytą odprawę podżegaczom w sutannach, pragnących tego rodzaju „cudami" wyścielić drogę do Polski podpalaczom Warszawy z Andersem, hrabią Borem-Komorowskim i Mikołajczykiem na czele, to jednak nie znaczy, że wróg już skapitulował, że dywersja nie będzie jeszcze powtórzona w takiej czy innej formie.

Walka przeciwko zdobytym przez lud prawem do życia trwa. Przewodzi jej przecież obok wielu innych bankierów sam papież Pius XII, który zaledwie kilka dni temu przemawiał przez radio watykańskie do narodu niemieckiego podsycając ich rewizjonizm w stosunku do Ziem Odzyskanych. Echem tych wynurzeń głowy kościoła jest niestety episkopat polski, jest duża część wyższego duchowieństwa, która depcze w ten sposób uczucia patriotyczne ludu polskiego, starając się wprowadzić go na oko i wrogie nam szańce kapitalistycznego kosmopolityzmu.

HENRYK SYSKA

Cukrownie w całym kraju przygotowują się do kampanii

We wszystkich 76 cukrowniach, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Cukrowniczego, trwają, prowadzone w szybkim tempie, kapitalne remonty budynków, maszyn i taboru, w celu najlepszego wyposażenia do tego rocznej kampanii.

Dotychczasowy rozwój prac wskazuje na to, że w okresie wszczęcia kampanii wszystkie cukrownie będą do niej dostatecznie przygotowane. Jest to w niemałej mierze zasługa rozwijającego się dobrze współzawodnictwa pracy.

Na szczególne wyróżnienie, ze względu na doskonałe tempo przeprowadzonych remontów i przygotowań, zasługują cukrownie w woj. poznańskim, opolskim i dolnośląskim. gdzie zmechanizowano w dużej mierze cięższe prace remontowe.

Każdy rolnik powinien mieć książkę o gospodarce paszami

Rolnictwo nasze odczuwa brak dobrej książki dla specjalnych gałęzi gospodarstwa rolnego. Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska" w Poznaniu stara się usuwać te braki, wydając fachowe książki i broszury. Ostatnio ukazała się książka inż. mgra Kaz. Jankiewicza pt. **„Zielonki i silosy w gospodarce pastewnej"** — cena 180 zł.

Na całość książki składają się zagadnienia, związane z podniesieniem produkcji mleka. Wśród wielu cennych uwag, uwypuklających znaczenie zielonek w podniesieniu produkcji mlecznej, ważne są wskazówki z zakresu rozłożenia w ciągu roku upraw zielonek i płodozmianów pastewnych oraz wartości odżywczych roślin pastewnych.

Szeroko ujmuje autor budowę silosów-zbiorników do kwaszenia pasz, zwłaszcza budowę okrągłych [illegible] wych zbiorników. Przy omawianiu techniki kwaszenia pasz zielonych autor podaje, jakie rośliny dobierać na kwaszonkę i opisuje korzyści, płynące z kwaszenia pasz. Osobno podaje żywienie zwierząt kwaszonkami oraz organizację upraw zielonek i kwaszenia pasz.

W obecnym okresie upraw poplonów ścierniskowych i międzyplonów ozimych oraz budowy silosów, książka w ręku zainteresowanych może wydatnie przyczynić się do poprawienia gospodarki pastewnej, a tym samym do zwiększenia produkcji mlecznej.

M. L.

13 tys. dzieci robotniczych korzysta
z kolonii i półkolonii Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

(Od naszego korespondenta)

Zarząd Wojewódzki TPD w Poznaniu rozwinął w br. szczególnie ożywioną działalność przy organizacji dziecińców wiejskich, kolonii i półkolonii. Z pracą tą zbiegła się w tym roku akcja połączeniowa na niższych ogniwach organizacyjnych ChTPD z RTPD. Nie powstrzymało to jednak wysiłków Zarządu w pracy nad uruchamianiem jak najszerszej sieci punktów wypoczynkowych dla dzieci robotniczych z miasta oraz dziecińców wiejskich, w których 3.600 dzieci mało- i średniorolnych chłopów oraz robotników rolnych, znalazło pieczołowitą opiekę w okresie najintensywniejszych prac rolnych.

115 DZIECIŃCÓW

zorganizowanych w 11 powiatach Wielkopolski: (Chodzież, Gniezno, Jarocin, Kępno, Krotoszyn, Nowy Tomyśl, Leszno, Ostrów, Srem, Wolsztyn i Wągrowiec) pozwoli matkom spokojnie pracować w polu. Dzieci bowiem nie będą pozostawione samopas w domu czy na drodze wiejskiej. Pod czułą opieką wykwalifikowanych przedszkolanek, będą one bawić się cały dzień w higienicznych warunkach, uczyć się wierszyków i pieśni, i wychowywać na dobrych obywateli Polski Ludowej. W dodatku, w niektórych dziecińcach otrzymują pełne, całodzienne wyżywienie, w innych są częściowo dożywiane, otrzymując smaczne, obfite i wartościowe pod względem kalorycznym śniadania i podwieczorki.

44 PUNKTY KOLONIJNE

rozrzucone po całym województwie, w tym 2 lecznicze — Karczewniki i Przełazy, 1 zagraniczny — w Chodzieży, umożliwią dziesięciotysięcznej rzeszy młodzieży robotniczej spędzenie wakacji na wsi, wśród lasów i jezior, a dzieciom słabowitym pomogą do odzyskania sił i zdrowia. Ponadto TPD utrzymuje stałe prewentorium dla dzieci słabowitych i zagrożonych gruźlicą w malowniczej okolicy Poznania — Ludwikowie (w dawniejszej Greiserówce).

Korzysta z niego w ciągu roku 480 dzieci, w czterech trzymiesięcznych turnusach. Na utrzymanie każdego dziecka na kolonii leczniczej przeznacza się 15 tys. zł miesięcznie.

8 PUNKTÓW PÓŁKOLONIJNYCH

uruchomionych w Gnieźnie, Gorzowie, Kaliszu i w innych miastach naszego województwa, zapewnia 3 tys. dzieci niemniej miłe i zdrowotne spędzenie czasu wakacyjnego. Korzystają z nich przeważnie młodsze roczniki młodzieży szkolnej i te dzieci, które z tych czy innych względów nie mogły opuścić domu rodzicielskiego, by wyjechać na kolonie. Zarówno na koloniach, jak i półkoloniach mają one staranną opiekę i otrzymują dobre i urozmaicone wyżywienie (3.300 kalorii dziennie). Korzystają one też z książek i gier oraz okolicznościowych przedstawień zespołów świetlicowych i chórów fabrycznych, które starają się umilić im pobyt na wczasach. (g)

Żniwa i wczasy
Jedni pracują a drudzy odpoczywają

Wre praca przy żniwach, rozpoczęta w pierwszej połowie lipca. Pod palącymi promieniami lipcowego słońca pracuje chłop i robotnik Państwowych Gospodarstw Rolnych. Chleb wędruje do stodół, i stogów, wystarczy go na cały rok.

Jednocześnie z miast, z fabryk, hut i kopalń, wyjeżdżają tysiące robotników starszych i młodzieży — na zabawę, na słońce, nad wodę, do lasów, po szeroki oddech i rozprostowanie spracowanych kości.

Z miast, a także z organizacji młodzieżowych i społecznych wyjeżdżają brygady do pomocy przy żniwach, w większej części na gruntach Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Przy warkocie żniwiarek i brzęku kos wzmacnia się sojusz robotniczo - chłopski. Świat pracy z fabryk i biur patrzy na trud chłopa i robotnika rolnego, pomaga im w tym trudzie, porównuje ze swoimi warunkami pracy.

Byłoby dobrze w miesiącach zimowych, kiedy natężenie zajęć w gospodarstwie rolnym się zmniejsza, urządzać wycieczki ludności wiejskiej do fabryk i kopalń, aby wzajemnie chłop mógł się z warunkami pracy robotnika zapoznać.

Poznanie wzajemnego trudu najbardziej zbliża i scementuje świat pracy. Na pracy bowiem zasadza się sojusz robotniczo - chłopski. (k)

60 milionów zł kredytu
na kontraktację świń

(k) Państwowy Bank Rolny w Poznaniu uruchomił z dniem 16 bm. 60 mil. zł kredytu na dalszą intensyfikację produkcji trzody chlewnej oraz na zaliczkowanie w związku z kontraktacją żywca na rok 1950. Suma powyższa stanowi pierwszą transzę kredytu, z którego mogą korzystać chłopi mało- i średniorolni, robotnicy rolni i spółdzielnie produkcyjne.

Kredyt jest przeznaczony w szczególności na zakup prosiąt i pasz oraz innych środków niezbędnych do produkcji i związanych z nią akcją kontraktowania na rok przyszły. Jest on bezprocentowy poza szczególnymi wypadkami, a jego wysokość nie może przekraczać na jedno gospodarstwo 10 tys. zł.

Największą sumę kredytów, według uchwalonego przez Woj. Komisję Kredytową rozdzielnika, otrzymały powiaty: (Gorzów 2.364 tys.), Ostrów (2.154 tys.), Srem (2.772 tys.), Sroda (2.946 tys.), Kępno (3.312 tys.), Poznań (3.072 tys.), Kalisz (4.146 tys.), Turek (4.854 tys.), Koło (4.146 tys.) i Konin (7.026 tys. zł).

Kierownicy Oddziałów Państwowego Banku Rolnego
radzili nad usprawnieniem aparatu kredytowego

W dniach 18 i 19 bm. odbył się w Poznaniu zjazd kierowników Oddziałów Powiatowych Państwowego Banku Rolnego z całego województwa. Jak wiadomo, Państwowy Bank Rolny powstał po reorganizacji bankowości w Polsce z trzech instytucji: Banku Rolnego, Banku Gospodarstwa Spółdzielczego i Komunalnych Kas Oszczędności. Jest on instytucją kredytową, która ma zadanie finansowania wszystkich potrzeb rolnictwa, a więc zarówno Państwowych Gospodarstw Rolnych, Gminnych Spółdzielni i jak i drobnych producentów rolnych.

Po dalszych gmin docierają kredyty poprzez instytucje pośredniczące, jakimi są Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe względnie dotychczasowe Gminne Kasy Spółdzielcze czy Banki Ludowe.

Dwudniowy zjazd był poświęcony usprawnieniu pracy tej instytucji i jak największego jej przystosowania do potrzeb rolnika. W tym celu Pow. Oddziały pogłębiają współpracę z partiami, organizacjami, z PZGS „Samopomoc Chłopska", ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, a także ze Spółdzielniami Gminnymi.

Zakres potrzeb finansowych wsi jest bardzo szeroki. Gminne Spółdzielnie opierają swoją działalność na kredytach Państwowego Banku Rolnego. On finansuje zakup zboża, skup żywca, dostawy węgla, obuwia, tkanin i artykułów pierwszej potrzeby. Z PBR idą kredyty na zakup nawozów sztucznych, maszyn, budulca, na orkę, siew, likwidację ugorów i na podniesienie hodowli. PBR daje kredyty rolnikowi w wypadku nagłej potrzeby, spowodowanej klęskami żywiołowymi, jak pożar czy powódź. Stąd też należyte funkcjonowanie tej niezmiernie ważnej instytucji w naszym życiu gospodarczym i w życiu polskiej wsi jest rzeczą niezmiernie ważną.

Fachowcy bankowi wygłosili 14 referatów na tematy związane z usprawnieniem pracy. Każdą sprawę przedyskutowano rzetelnie. Omówiono plan oszczędnościowy, współzawodnictwo i dyscyplinę pracy.

Niewątpliwie dwudniowy ten zjazd przyniesie dużo pożytku wiejskiemu aparatowi kredytowemu — czułemu instrumentowi pracy w gospodarce planowej. (k)

Kurs dla przewodniczących i członków
Powiatowych Rad Narodowych

Niedawno zakończył się dwutygodniowy kurs dla przewodniczących i członków Prezydium Powiatowych Rad Narodowych województwa poznańskiego. Wzięło w nim udział 66 osób. Kurs przeszkolił teoretycznie i praktycznie działaczy samorządowych.

W uroczystości zakończenia wzięli udział członkowie Prezydium Woj. Rady Nar. na czele z ob. Hetmańską. Rozdawano tam świadectwa ukończenia kursu. Wszyscy uczestnicy zdali wymagany egzamin. (k)

Ofiarność średzkiego społeczeństwa
na Towarzystwo Burs i Stypendiów

(g) Z okazji 4 tygodnia TBS przeprowadzono w pow. średzkim zbiórkę uliczną, w wyniku której zebrano 113.992 zł. Podobną zbiórkę na budowę szkół internatowych dla dorosłych przeprowadzono w Święto Ludowe. Tym razem zebrano 31.871 zł, czyli łącznie 145.863 zł.

Najlepsze wyniki w zbiórce osiągnęły: gm. Środa — 14.775 zł, gm. Kostrzyń — 4.781 zł i gm. Zaniemyśl 4.590 zł.

Z uznaniem należy stwierdzić, że społeczeństwo pow. średzkiego wykazuje coraz więcej życzliwego zrozumienia w niesieniu pomocy materialnej uczącej się, niezamożnej młodzieży.

Organizacje kobiece uchwaliły
podjąć pracę nad odbudową kraju

(Ko) Koła Gospodyń Wiejskich w pow. chodzieskim uchwaliły przeprowadzić w niektórych gromadach — w związku z rozpoczęciem 3 etapu współzawodnictwa — 5-godzinne prace na rzecz odbudowy kraju. Projektuje się uporządkowanie otoczenia dziecińców, pomoc w pracach rolnych najbiedniejszym chłopom itp.

Współpracę zadeklarowały również kobiety ze Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Liga Kobiet, która zainicjowała współzawodnictwo w Kaczorach i Budzyniu.

65 mistrzów szewsko-cholewkarskich
przybyło w Poznaniu

(g) W Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu wręczono w tych dniach dyplomy mistrzowskie 65 osobom z zawodu szewsko-cholewkarskiego.

Są to osoby przeważnie starsze wiekiem, które pracują po 20 i więcej lat w swoim zawodzie.

Pomimo dobrego przygotowania praktycznego, ich przygotowanie teoretyczne było słabe. Dlatego też byli zmuszeni dokształcić się przed egzaminem na specjalnie zorganizowanym kursie w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła.

Osty i ugory są jeszcze
na przedmieściach Poznania

(k) W obronie bezpardonowej walki z odłogami w woj. poznańskim, stają żałośnie ich resztki, rozsiane na przedmieściach Poznania.

Dla przykładu dwa fakty: ul. Kórnicka (wyjeżdżając z Poznania z lewej strony) i pusta parcela przy ul. Jasnogórskiej (Górczyn za posesją nr 2a).

To samo dzieje się z chwastami. Na tejże ulicy Kórnickiej osty obrodziły „aż strach", w innych miejscach też ich nie brak. Już kwitną. Nieładnie, mieszkańcy Poznania! Chłopi się dowiedzą i trzeba będzie się wstydzić.

Amatorzy piwonii przed sądem

(k) Nieznani sprawcy skradli z ogrodu Edm. Baranowskiego, przy ul. Wiosłarskiej 17, ok. 300 sztuk kwiatów piwonii. Energiczne dochodzenia MO doprowadziły do wykrycia sprawców, którymi okazali się J. Radziejewski i Bog. Śliwiński, obydwaj w wieku 21 lat.

Przyznali się tylko do kradzieży 30 szt. kwiatów „dla jednej dziewczyny", tłumacząc się, że popełnili przestępstwo w stanie „podchmielonym".

Zostali oni skazani za to przez Sąd Grodzki w Poznaniu na karę 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem na lat 5, z tym, że zobowiązali się zwrócić Baranowskiemu po 3 tys. złotych za zniszczone kwiaty.

6 mil. zł oszczędności

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno - Morskich w Szczecinie w ciągu 3 miesięcy zaoszczędziło przy budowie nabrzeży w porcie szczecińskim ok. 5 mil. 900 tys. zł. Oszczędności te uzyskano przez wykorzystanie odpadków z drzewa, oraz zastosowanie starych desek do budowy platform przy robotach betoniarskich itp. Poważne oszczędności osiągnięto dzięki racjonalnej gospodarce materiałowej i personalnej. Do końca br. przedsiębiorstwo zaoszczędzi 18 mil. zł.

Nad Wartą

Pow. Jarocin otrzymał 100 tys. zł kredytu zwrotnego na hodowlę owiec, zaś 200 tys. zł na ustawienie stacji kopulacyjnych knurów. Na województwie przyznano na stacje kopulacyjne knurów 5.140 tys. zł kredytu, z tego połowę kredytu bezzwrotnego. (k)

***

Z nadwyżki Gminnej Spółdzielni „SCh" w Golanicy (pow. Wągrowiec) przeznaczono 19.700 zł na budowę Domu Chłopa w Poznaniu, 10.000 zł na Wiejskie Zespoły Sportowe, 4.705 zł na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz 5.000 zł na biblioteki i świetlice. Z nadwyżki Gm. Spółdz. w Wągrowcu przeznaczono 27.444 zł na kolonie letnie dla dzieci z Francji. (k)

***

(Ko) Wybory do zarządów gminnych Samopomocy Chłopskiej w pow. chodzieskim spowodowały znaczny przypływ członków do spółdzielni. W ciągu 2 tygodni zgłosiło się już przeszło 385 członków.

***

(g) Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu przewiduje ponowne zwołanie komisji egzaminacyjnej dla maturzystów, którzy nie zdali egzaminu oraz dla tych uczniów, którzy zakończyli zeszłoroczną naukę z wynikiem niedostatecznym z jednego lub dwóch przedmiotów.

***

(g) W przeddzień 5 rocznicy PKWN przekazano w Poznaniu 10 nowych karetek Pogotowia Ratunkowego marki „Skoda", które są przeznaczone dla obsługi miasta Poznania. Samochody urządzone są według wymogów najnowocześniejszej techniki.

***

(g) Państwowa Żegluga na Warcie w Poznaniu uruchomiła w dni powszednie regularne kursy motorówką do Starołęki. Cena biletu za przejazd na tej trasie wynosi zaledwie 30 zł od osoby.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-04.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty)
Taryfa za mm w tekście, za tekstem nekr.

do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100 —	60 —	60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO Warszawa nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-82310

Pole i Zagroda

Od czego zależy uzyskanie dobrych zbiorów ozimin?

Oziminy wymagają: właściwego przedplonu, racjonalnej uprawy mechanicznej, umiejętnego nawożenia i dobrego ziarna siewnego. Zasadniczym warunkiem udania się ozimin jest ich dobre przezimowanie, które uzyskujemy przede wszystkim przez umiejętne nawożenie.

NAWOZY azotowe, fosforowe i potasowe, wysiane na trzy do czterech tygodni przed siewem, pozwolą na silne zakorzenienie się roślin przed nastaniem mrozów. Żyto rozkrzewi się w tym czasie dostatecznie. Rośliny dobrze zakorzenione i rozkrzewione zniosą nawet suche i bezśnieżne zimy.

AZOT I FOSFOR POD OZIMINY

Wszystkie nasze gleby reagują silnie na azot i fosfor i te nawozy powinniśmy stosować pod wszystkie zboża ozime. Jeśli chodzi o działanie poszczególnych nawozów, to z azotowych najodpowiedniejszy będzie azotniak, który nadaje się na wszystkie prawie gleby za wyjątkiem zupełnie lekkich piasków. Siarczan amonu nadaje się na gleby niezakwaszone i zasobne w wapno. Z nawozów fosforowych tomasyna odpowiedniejsza jest na gleby lżejsze i zakwaszone, superfosfat zaś na gleby cięższe, bogate w wapno. Azotniak i tomasynę można mieszać nawet na kilka tygodni przed ich wysianiem. Sól potasową z azotniakiem i tomasyną można mieszać bezpośrednio przed wysiewem. Kombinacja tych nawozów ma tę zaletę, że można je wysiać razem. Azotniaku z superfosfatem nie wolno mieszać, należy je wysiewać oddzielnie.

MIESZAĆ NAWOZY PRZED WYSIANIEM

PRZED wysiewem należy nawozy dokładnie wymieszać, wysiać równomiernie i następnie dobrze wymieszać je z ziemią ciężką broną lub kultywatorem.

Najsilniejszego nawożenia wymaga rzepak i rzepik ozimy. Prócz obornika należy wysiać na 1 ha od 100 do 150 kg azotniaku, 200—250 kg superfosfatu lub tomasyny i 100 kg 40 proc. soli potasowej.

Gdy jesteśmy zmuszeni zasiać rzepak ozimy bez obornika, należy zwiększyć dawkę nawozów sztucznych do 250 kg azotniaku, 400 kg superfosfatu i 200 kg 40 proc. soli potasowej na 1 ha.

Nawozy azotowe i fosforowe wpływają szczególnie dobrze na wczesny rozwój i plon rzepaku. Rzepak zapuszcza korzenie do znacznej głębokości i wymaga głębokiej uprawy mechanicznej oraz silnego nawożenia obornikiem (do 300 q na 1 ha) i nawozami sztucznymi.

KIEDY I JAK WYSIEWAMY NAWOZY

Jęczmień ozimy zakorzenia się o wiele płycej i wymaga pełnego nawożenia. Na jeden ha należy wysiać od 100 do 150 kg azotniaku, 200 kg tomasyny i 75—100 kg 40 proc. soli potasowej. Siew jęczmienia należy ukończyć przy końcu sierpnia, nawozy zaś wysiać najpóźniej w pierwszej dekadzie sierpnia. Jęczmień ozimy podobnie jak rzepak powoduje lepszy rozkład pracy w polu, daje wysokie plony i ziarno bogate w białko, nadające się do gorzelni i na paszę dla inwentarza. Sprząta się go przed żytem.

ŻYTO zasiane po strączkowych wymaga około 75 kg azotniaku, 150 kg tomasyny i 75 kg 40 proc. soli potasowej na 1 ha. Zasiane po zbożach (po życie lub owsie) powinno otrzymać 100—120 kg azotniaku, 200 kg tomasyny i 75 kg 40 proc. soli potasowej na 1 ha. Szczególnie nawożenie azotem i fosforem wpływa korzystnie na dobre rozkrzewienie się żyta przed zimą.

Po słabszych koniczynach i mieszankach należy wysiać prócz nawozów fosforowych i potasowych około 100 kg azotniaku na 1 ha. Jak już zaznaczyłem na początku, samo nawożenie nie wystarczy dla uzyskania wysokich plonów. Na dobrze doprawionej glebie i przy dobrym nasieniu warto zastosować wysokie dawki nawozowe.

Inż. S. E.

Łubin można wszechstronnie wykorzystać

Na zielony nawóz na ziemiach zwięźlejszych, dobrze jest siać łubin niebieski z domieszką peluszki. Siać zaraz po skoszeniu i zestawieniu żyta w kupki. Dokonać podorywki i zaraz zbronować i zasiać na 1 hektar 150 kg łubinu i 50 kg peluszki. Można także przymieszać trochę gorczycy, gryki i słonecznika.

Na gruntach lekkich można siać łubin żółty. Do zimy wyrośnie i zakwitnie. Późną jesienią pszczoły będą mogły jeszcze zbierać z niego miód, a bydło będzie miało doskonałą paszę. Gdy zaorzemy go pod zimę nie bardzo głęboko, będziemy mieć doskonałą ziemię pod okopowe i jare.

Jeżeli łubin pozostanie nie przyorany, to zimą śnieg będzie się opierał na nim, przez co na ziemiach piaskowych zatrzyma się więcej wilgoci, co też będzie mieć dodatni wpływ na wiosenne zasiewy. A poza tym zające i ptaki będą mieć schronienie przed mrozami.

Po dodaniu do łubinu trochę nawozu możemy mieć doskonałe urodzaje.

W. Koźmiński

Spieszmy się ze zbiorem zbóż!

Trwające przez ostatni tydzień deszcze zamoczyły na polach dużo żyta. Mniej ucierpiało ono tam, gdzie schowano kłosy do środka mendli, zaś tam, gdzie były one na wierzchu, zczerniały zupełnie.

Na szczęście mamy znowu pogodę. Nie wiadomo, jak długo będzie ona trwać, ale na razie jest i trzeba ją jak najlepiej wykorzystać do zwózki żyta i do koszenia dojrzałych już: pszenicy i jęczmienia.

Główną jednak uwagę należy zwrócić na zwózkę żyta, które w tej chwili powinno było już trochę przeschnąć na słońcu, zwłaszcza z wierzchu. Nie trzeba rozwiązywać snopków, ale należy i to konieczne, porozstawiać je kłosami do góry, aby jak najszybciej wyschło i nadawało się do zwożenia.

Należy pamiętać o tym, że zmoknięte po skoszeniu zboże jest bardzo delikatne i łatwo się kruszy. Jeśli go słońce dobrze przygrzeje, to się osypuje. Toteż trzeba ostrożnie obchodzić się z nim przy układaniu na wozie. Na wozie muszą być oczywiście płachty, aby nie kruszyło się drogą.

Nie wolno także zwozić do stodół żyta nie wyschniętego, bo zagrzeje się i bardzo łatwo może się zepsuć.

Przy zwózce żyta nie można zapomnieć o innych zbiorach, zwłaszcza o jęczmieniu i pszenicy, które należy szybko kosić i po przeschnięciu zwozić do stodół.

Należy jak najlepiej wykorzystać pogodę, bo nigdy nie wiadomo, jak długo zechce ona trwać!

Domowy sposób hodowli królików

Czyste pomieszczenie i świeża żywność

Króliki, jak i wszystkie inne zwierzęta, przyzwyczajają się szybko do godzin, w których otrzymują pożywienie, dlatego musi być ono dawane w tych samych godzinach, gdyż wtedy króliki regularnie się rozwijają i jest większy pożytek z nich.

Króliki karmi się dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Młodzieży i karmiącym matkom można dawać i trzy razy. Norma pasz powinna być dzielona na dwie, lub trzy dawki. Każda dawka winna składać się z paszy objętościowej, zielonej, czy suchej, z okopowizny i z pasz treściwych. Pasze muszą być zdrowe i czyste. Zatęchłe i skwaśniałe wywołują niestrawność oraz choroby żołądka i kiszek.

Nie wolno nigdy dawać królikom zagrzanej i wilgotnej zieleniny, bo im szkodzi. Naczynie, w których się karmi króliki, powinny być czyste (od czasu do czasu przepłukane wodą i wysuszone na słońcu). Paszę treściwą najlepiej jest zadawać w blaszanych korytkach lub pudełkach, przywiązanych do drzwiczek klatki drutem. Siano i zieleninę zakłada się królikom za drabinę, przymocowaną do bocznej ścianki klatki. Wodę i mleko dawać w pudełku blaszanym, w starej filiżance czy kubku, przymocowanym do siatki, by króliki nie wywróciły naczynia. Nie wyjadają one paszy dokładnie, szczególnie zieleniny i siana. Lepiej więc nie dawać im jej za dużo.

Króliki, chowane w brudzie i nieporządku, podlegają łatwiej wszelkim zachorzeniom niż chowane w czystości.

W brudzie rozwijają się wszelkie pasożyty, jak: **ŚWIERZBOWIEC**, który w następstwie powoduje u królików **PARCHY**, trudne bardzo do wyleczenia, a dokuczliwe dla stworzenia. Czystość w klatkach królików ma wielkie znaczenie, dla nich i dla hodowcy.

W klatkach trzeba co tydzień zmieniać ściółkę. Przy zmienianiu ściółki króliki wyjmuje się z klatki, a klatkę oczyszcza się dokładnie, myjąc ją wodą, a najlepiej wodą z kreoliną, lub lizolem (roztwór 1—2 proc.). Naczynia należy myć tak samo. Z karmidełek codziennie wyrzucać niezjedzoną paszę i usuwać zanieczyszczenia.

U królików występuje rozwolnienie, gdy są nieumiejętnie karmione. Rozwolnienie przybiera często ostrą formę i kończy się śmiercią. Leczymy je, dając im jako pasze: owies, siano, a jako lekarstwo: piołun, liście mleczu, i skórki suchej bułki. Na **ZATWARDZENIE** daje się delikatną zieleninę jak: sałatę, dziką cykorię, a zimą marchew.

Karmienie wilgotnymi i zagrzanymi roślinami, przeważnie motyl kowymi powoduje **WZDĘCIE BRZUCHA**. Jest ono trudne do wyleczenia. Leczy się je zadając dziką cykorię. Królika należy przy tym masować ku tyłowi. Dać mu 2 — 3 krople amoniaku do łyżki wody i napoić go. Na **KATAR** dawać do picia wodę z dodatkiem kreoliny (2 krople kreoliny na kwartę wody). Trzymać króliki w suchości i czystości. Najgorszą chorobą królików jest **KOKCYDIOZA**. Objawia się ona chudnięciem i padaniem sztuk młodych. Po rozcięciu widać na wątrobie żółte plamy. Podejrzane sztuki należy zabić, a innym dawać przez kilka dni łyżeczkę tymolu (thymol) rozpuszczoną w litrze wody.

W jaki sposób przygotowujemy rolę do siewu żyta

Uprawę roli pod żyto rozpoczynamy od wczesnej podorywki, która dla przyśpieszenia kiełkowania nasion chwastów wałujemy, zwłaszcza w lata suche. Przez zastosowanie kultywatora zamiast podorywki osiągamy gorsze wyniki. Przy użyciu kultywatora należy jednocześnie stosować brony ciężkie, celem wyciągnięcia korzeni chwastów na powierzchnię ziemi, zwłaszcza perzu, który wysycha i marnieje na słońcu.

Podorywki pod żyto winny być wykonane możliwie jak najwcześniej, aby orka siewna poprzedzała siew na odpowiednio długi czas. Okres ten, zależnie od rodzaju gleby, wynosi około 2 tygodni. Jest on potrzebny dla odleżenia się roli.

Orka siewna pod żyto nie powinna być za głęboka. Żyto wymaga orki średniej. Skiby powinny być niezbyt szerokie. Najlepiej układa ją się skiby szerokie na 12 cm. Po ziemniakach pod żyto nie należy stosować orki, lecz tylko lekką podorywkę lub kultywator. Przy dużym zachwaszczeniu dopuszczalna jest tylko płytka orka.

Stosowanie na późne orki pod żyto wału ugniatającego daje dobre wyniki, jednak naturalne odleżenie się roli jest zawsze lepsze, zwłaszcza na glebach ciężkich. Rola nie powinna być zbytnio rozkruszona na powierzchni. Oziminy wolą bardziej chropowatą rolę. Po grochu, wyce, gryce itp., należy zaniechać podorywki, oczywiście wtedy, gdy zwartość tych roślin była dobra.

Orkę siewną wykonujemy natychmiast po zbiorze. Przy złym stanie roślin tj., przy zachwaszczeniu — jest konieczna podorywka.

Rolę pod żyto pielęgnujemy starannie, nie dopuszczając do jej wyschnięcia, szczególnie na ciężkich i średnio-ciężkich glebach. Dlatego natychmiast po pługu stosujemy włókę i bronę, zwłaszcza na glebach łatwo się zbrylających. Przed siewem bronujemy je dwukrotnie.

dr J. Gawda

Radiowe pogadanki gospodarskie

Sroda, 27 lipca, godz. 12.20 — „O oszczędności w rolnictwie".

Czwartek, 28 lipca, godz. 12.20 — „Walczymy z chorobami i szkodnikami roślin". „Podnosimy plony roślin uprawnych".

Piątek, 29 lipca, godz. 12.20 — „Odbudowa wsi".

Sobota, 30 lipca, godz. 12.20 — „O podatku gruntowym i Funduszu Oszczędnościowym".

Niedziela, 31 lipca, godz. 7.00 — „Dlaczego o twojej wsi głucho?"

Poniedziałek, 1 sierpnia, godz. 12.20 — „Pastwisko dla świń". „Współzawodnictwo robotników rolnych".

Wtorek, 2 sierpnia, godz. 12.20 — „Rozmawiamy o wsi".

Sroda, 3 sierpnia, godz. 12.20 — „Pastewne mieszanki ozime".

Co radzi nasz instruktor

Antoni Krzak, Topole. — Interesuję się rasami bydła. Wiem, że są lepsze i gorsze. Miałem kiedyś krowę rasy symentalskiej i była bardzo dobra. Czy rzeczywiście bydło symentalskie nadaje się u nas do chowu i czy ma zalety gospodarcze?

Bydło symentalskie posiada liczne zalety gospodarcze. Są to: duża waga, silny kościec, wybitna użytkowość robocza i dobra mleczność przy wysokim procencie tłuszczu. Bydło symentalskie czuje się dobrze w mniej kulturalnych warunkach. Mleczność przeciętna w dobrych warunkach żywieniowych dosięga 3400 l rocznie przy zawartości 3,80% tłuszczu. Mięso bydła symentalskiego charakteryzuje się dużą kruchością i smakiem. Waga żywa krów waha się od 650 do 750 kg.

***

Jan Kręgiel, Majdan. — Chciałbym zasiać wykę ozimą na wczesną paszę dla bydła. Proszę o podanie, w jakiej mieszance można ją siać i ile wysiewać na hektar?

Wykę ozimą siejemy w mieszance z żytem lub pszenicą ozimą, w ilości 70 kg żyta lub pszenicy na hektar. Żyto ma tę ujemną stronę, że zbyt szybko drewnieje, natomiast pszenica zachowuje dłużej soczystą łodygę. Dobrze jest zasiać część wyki w mieszance z żytem dla wcześniejszego koszenia i część z pszenicą dla późniejszego.

***

Wincenty Zabiński, Przełęcz. — Mam około 2 ha pola silnie zachwaszczonego perzem. Proszę o radę, jak go wytępić?

Pole zaperzone należy jak najwcześniej zaorać na średnią głębokość, po czym zastosować kultywator sprężynowy, który wyciągnie na wierzch korzenie perzu. Następnie bronujemy kilkakrotnie, zbierając z pola po wyschnięciu wydobyty perz. Po oczyszczeniu pola dobrze jest dać obornik i w następnym roku przeznaczyć pole pod rośliny okopowe, najlepiej pod ziemniaki.

Jan Kamień, Mostki. — Kiedy najlepiej młócić żyto?

Żyto możemy młócić wprost z pola, albo też po wypoceniu się jego w stercie, lub lepiej w stodole. Żyto zwiezione winno 3 — 4 tygodnie leżeć. W tym czasie ziarno wymłaca się nie łatwo, a następnie wymaga bardzo starannego przechowywania w cienkiej warstwie często przemieszanej, gdyż łatwo zagrzewa się, tęchnie i traci zdolność kiełkowania. Młocka zbyt suchego żyta powoduje łamanie ziarna. Pamiętać należy, że świeżo wymłócone żyto winno być sypane cienką warstwą, zwłaszcza, gdy nie jest na leżycie suche lub wypocone.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy P. T. Prenumeratorów o wyraźne podawanie na przekazach swego adresu i nazwiska

Kto żyw, do zebrania chleba!

Zboże nie może czekać na polu

(Od naszego korespondenta)

Przednówkowa susza przypiekła i zboża dojrzały wcześniej niż zwykle. Już w pierwszych dniach lipca żyto pobielało i chyląc się wpół wzywało żniwiarzy. Wyroślj też gromadnie na polu i napełnili je wesołym gwarem pracy, okrzyków, śpiewek, dźwięków kos i trajkotu maszyn.

NA goszczyńskich polach śpieszono się bardziej niż gdzie indziej. Grunta są tu górzyste, to i słońce mocniej przypaliło. Trzeba było popędzać robotę, bo żyto zaczynało się już sypać.

Słońce prażyło niemiłosiernie, zalewając potem oczy kosiarzy i zbieraczek. Konie pokryte pianą ciągnęły maszyny i raz po raz niecierpliwie podrzucały łbami, jakby chciały spojrzeć na drugą stronę i zobaczyć, ile jeszcze tego zostało?

KOSZENIE, ZBIERANIE I WIĄZANIE

Z szelestem spadały garście na zżęte ściernisko i w mig podchwytywały je pracowite dłonie ludzkie, wiążąc w snopy. Powiązane snopy leżały bezwładnie na polu jak spracowane i przemęczone „chłopy" w twardym śnie lub jak żołnierze na pobojowisku po krwawej bitwie. Ludzie chwytają snopy i ustawiają w mendle, gdzie będą czekać, aż przyjdzie znów człowiek, zabierze je na wóz i złoży w stodole.

NA każdym polu wre praca. To jeden, to dwaj kosiarze zginają się w równym rytmie. Za nimi suną chyłkiem podbieraczki i raz po raz odkładają garście. Muszą się śpieszyć, bo kosiarz oddala się nieustannie krok za krokiem. Tylko od czasu do czasu kobieta prostuje się, ociera pot lub odgarnia włosy z czoła i spogląda na słońce, kiedy też będzie południe.

Goszczyn jest na ogół zamożną wsią. Wielu gospodarzy posiada żniwiarki, którymi też żną żyto najpierw na swoich polach, a później u sąsiadów. Więcej jest jednak gospodarstw drobniejszych. I na tych słychać tylko kosy.

Nie stać tu gospodarzy na wynajęcie żniwiarki, uchwycili więc kosy i pracują nie oglądając się na nikogo.

ZE ŻNIWIAREK KORZYSTAJĄ NAJBLIŻSI

Młody, czarniawy gospodarz, wparł kosę w ziemię i toczy ją osełką. Z przerwy korzysta żona i podbiera szybko, aby dopędzić go i choć chwilę odpocząć. Opodal stoi wóz, przy którym pasie się marne, chude konisko. Na wozie grzebie się w sianie troje dzieci, czwarte, najmłodsze z nich płacze, bo starsze zepchnęły je z woza i pokłuło się na ściernisku.

MATKA podbiega do dzieci i prowadzi je pod dach, obdzielając starsze klapsami.

Gospodarz tymczasem opowiada: — „Mam 9 mórg i nie stać mnie na maszyny. Wynająć też nie mogę, bo nie mam pieniędzy, a bogatszy gospodarz, który ma żniwiarkę, woli najpierw dać ją swoim bliższym, rodzinie, kumotrom, czy przyjaciołom — zawsze bogatszym gospodarzom. A u mnie do maszyny i pieniędzy i konia nie ma. Ośrodek maszynowy przysłał na wieś dwie żniwiarki, ale **korzystają z nich tylko najbliżsi prezesa Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej — nie zawsze najbardziej potrzebujący.** My, biedacy, musimy sami o sobie myśleć, bo jak będziemy oglądać się na pomoc bogatszych, to chleb wyleci i będzie gorzej".

Chłop splunął w garście, zamachnął się kosą i ciął żyto posuwając się wolno przed siebie.

NIE WSZĘDZIE JEDNAKOWO

Nie wszędzie mogli rozpocząć jednakowo żniwa. Są gospodarstwa, prowadzone przez starszych bezdzietnych ludzi, lub których dzieci poszły w świat. Gospodarze pracują jeszcze, orzą i sieją, ale do kosy nie mogą stanąć, więc czekają, aż inni obrobią swe pola i przyjdą do nich.

U Marszałka było czworo dzieci i wszystkie poszły w świat. Dwoje starszych ludzi martwi się, jak poradzić sobie ze żniwami.

Sąsiedzi podśmiewają się z nich: — „Sprzedajcie ziemię. Sprowadźcie dzieciaki i zapędźcie do roboty, lub kupcie kombajn, to wam zaraz omłóci".

Ktoś opowiada staremu: — „Jakby była spółdzielnia, to byście nie martwili się. Obrobiliby wam wszystko. Maszyny zetną, zwiążą — a wy robilibyście cobyście mogli, a tak to macie kłopot".

Stary słucha, kręci głową i nic nie odpowiada. Co robić? Żniwa w pełni, tymczasem nie ma kto pracować. — Zboże może wylecić. I tu znów wraca myślą do spółdzielni i kombajnu, które mu w żartach inni przypominali i myśli: „Ha, dobrzeby było".

BABKA INACZEJ I WNUCZEK INACZEJ

We wsi pustka. Kto może jeszcze pracować, zbiera zboże. Młodsi pasą krowy lub bawią się w polu. W jednym tylko obejściu stara, może dziewięćdziesięcioletnia babka, utyka po podwórzu. Gniewa się na taki pośpiech żniwny. — „Jakby się paliło — powiada — dawniej tośmy miesiąc sierpami żęły, i zdążyło się".

WNUCZEK, który klepie kosę na popołudnie, odpowiada: — „Bo dawniej było inne zboże, ziarno siedziało w kłosie, kłos był drobny, a teraz wielki i wszystkie ziarna są duże i na wierzchu. Dlatego zboże prędko dochodzi i wysypuje się. Mamy nowe odmiany, plenniejsze. Sierp już nic nie poradzi, a i kosą nie można zdążyć. Teraz tylko maszyny. Jeszcze w tym roku ich brak, ale na drugi będzie więcej. Ośrodek maszynowy obiecywał, że na przyszły rok starczy żniwiarek dla wszystkich. Będą maszyny coraz nowsze i lepsze, a praca nasza stanie się lżejszą i bardziej wydajną.

C.

WIEŚCI Z KRAJU

● Zarząd Główny PCK na apel Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Brukseli podjął zbiórkę książek dla górników polskich i chorych Polaków w Belgii. Do chwili obecnej wpłynęło ponad 300 książek, z czego poważną ilość stanowi dar Leona Kruczkowskiego. Zarząd Główny PCK pragnie tą drogą złożyć wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

● Załoga elektrowni w Sierszy zawarła umowę o współzawodnictwie z załogą elektrowni krakowskiej. Obie elektrownie będą współzawodniczyć w pracy nad rozwojem produkcji elektrycznej, podniesieniem dyscypliny i bezpieczeństwa pracy, w uzyskaniu maksymalnej oszczędności w materiałach pędnych oraz w utrzymaniu sprzętu w należytym stanie.

● Mechanik zespołu PGR Wicewo w pow. Białogard, Bielecki, złożył ze złomu dwa nowe ciągniki. Pomysłowy mechanik otrzymał premię pieniężną.

● W ramach Swięta 5 rocznicy PKWN przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, Grocholski udekorował matki licznego potomstwa. Złote Krzyże Zasługi otrzymały: Maria Patko i Wiktoria Chwastek. Ponadto 10 matek odznaczono Krzyżami Srebrnymi.

Dyplomy i premie przodownikom pracy

a krajowi nowe magazyny portowe

Pierwszy Oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Szczecinie przekazał Szczecińskiemu Urzędowi Morskiemu nowe magazyny drobnicowe na nabrzeżach „Odra" i „Duńczyca". Magazyny te wybudowano przedterminowo w ramach zobowiązań, przyjętych przez pracowników PPB dla uczczenia 5-tej rocznicy PKWN.

Uruchomienie nowych magazynów drobnicowych przyczyni się do usprawnienia obrotu towarowego w porcie szczecińskim.

W czasie uroczystości przekazania magazynów wręczono dyplomy i premie pieniężne 5 przodownikom pracy, wyróżnionym przy budowie tych magazynów.

Spółdzielnia Ogrodnicza w Bydgoskiem

usprawnia zaopatrzenie ludności Pomorza

Okręgowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Bydgoszczy zakupi w bież. roku 23 tony warzyw, 550 ton owoców i 3.500 ton młodych ziemniaków. Po zaspokojeniu potrzeb woj. pomorskiego, nadwyżki warzyw i owoców, zostaną przekazane do Śląskiego Zagłębia Przemysłowego i Gdańska.

Okręgowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Bydgoszczy zorganizowała już 5 rejonowych spółdzielni, które posiadają 23 własne placówki skupu warzyw i owoców.

Spółdzielnie te dysponują również przechowalniami owoców i warzyw i zakładami kiszenia kapusty.

Zespół artystyczny Komendy Głównej »SP«

na występach gościnnych w Szczecinie

Do Szczecina przybył zespół artystyczny Komendy Głównej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Zespół ten wystąpił z bogatym programem muzyki i tańców ludowych, polskich i radzieckich, przed junakami i społeczeństwem szczecińskim.

Zespół odwiedził również 17 brygadę „SP" w Stepnicy i robotników huty „Szczecin".

Ze wzrostem produkcji

zwiększenie konsumcji piwa

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego — Dział Zbytu zaopatrzył rynek wewnętrzny w pierwszym półroczu 1949 r. w 1.000.009 hl piwa. Stanowi to w stosunku do pierwszego półrocza 1948 r., w którym pozycja ta zamykała się cyfrą 623.397 hl — zwyżkę o 62 proc.

W wypadku utrzymania się konsumcji z pierwszego półrocza na tym samym poziomie w drugim półroczu, spożycie piwa na jednego mieszkańca wzrośnie do 10,5 l, wobec 6,5 l w 1948 roku i 4,4 l w roku 1938.

»Dziesięcioraczki« w Ustce

Seria kajaków reklamujących sport wodny

Po raz pierwszy w dziejach Ustki powojennej wzięły udział w defiladzie na święto morza pierwsze „dziesięcioraczki" usteckie. Są to, jak się na pewno nikt nie domyśla, piękne nowe kajaki, wykonane w warsztacie Aleksandra Brewińskiego, mistrza wyrobu artykułów sportu wodnego.

Stoją oto rzędem błyszczące od lakieru, o smukłej linii kadłubów, i czekają na pierwszy start.

Trzeba przyznać, że sport wodny jest u nas zupełnie zapomniany.

Na czterotysięczną Ustkę znikoma tylko garstka młodzieży umie kajakować, toteż są trudności z doborem odpowiedniej grupy, która popłynęłaby na kajakach. Tak samo mało kto umie pływać, mimo, że mieszkamy nad morzem. Pełen grozy wypadek w ub. roku na jeziorze Gardno poruszył całe społeczeństwo, jednakże niewiele zmieniło się od tego czasu i do umasowienia tego pięknego i zdrowego sportu, jakim jest sport wodny, jest jeszcze daleko.

Próbą w tym kierunku jest wypuszczenie pierwszej serii kajaków przez naszego mistrza, który chce w ten sposób obudzić u młodzieży zamiłowanie do wody i sportu wodnego. Doskonały ten projekt znalazł poparcie władz (tak finansowe jak i moralne) i pierwsza próba udała się.

Jest projekt uruchomienia szkoły przemysłowej wyrobu przyrządów, służących do uprawiania sportów wodnych, ponieważ jest bardzo mało fachowców w tej dziedzinie. Z przedwojennych fachowców jest w tej chwili tylko Brewiński, entuzjasta sportów wodnych i w ogóle sportowiec w całym tego słowa znaczeniu, biorący przed wojną udział w wielu zawodach międzynarodowych.

Uruchomienie tej szkoły jest właśnie jego pomysłem i ma wszelkie szanse realizacji.

Ale nie koniec na pomysłach. Brewiński ma zamiar rozpocząć budowę pierwszej serii desek ratowniczych, które umożliwiałyby utrzymanie się na wodzie nawet nieumiejącym pływać.

M O

Józef Morton

DROGA OTWARTA

84)

Wstał. Zapalił papierosa i wyszedł przed dom od strony podwórza. Duży pies na jego widok począł gwałtownie szczekać i szarpać się na łańcuchu. Powietrze było już spokojniejsze, aniżeli przed godziną. Górą wiatry grały słabiej, bardziej przeciągle.

Marcel myślał. Myślał o Maryśce. Zapomniał już o przyrzeczeniu, danym sobie zaraz po powrocie, że wszystkie swoje siły i chęci włoży w to, by stworzyć prawdziwe małżeństwo. Był to odruch, poryw serca, wyrosły z uniesienia i zachwytu nad spełnianiem się jego snów, walki. Teraz widzi, że drogę do własnej żony ma już zamkniętą. Zamknęło ją życie i więcej jej nie otworzy, bo nie była mu nigdy ani żoną, ani kochanką, ani nawet towarzyszem, przyjacielem jego prac i pragnień.

— Co mnie teraz czeka? Jakie życie? — szeptał do siebie — odejść od niej nie mogę, bo jakże to, przywódca partii, wójt, na mnie wszystkie oczy teraz patrzą... Dzieci? Są mi obce. Przez tyle lat odwykłem od nich, prawie ich nie znam. Nie znam zupełnie. Gdybym był zginął, sprawa dla niej byłaby prosta, ja byłbym poza tym wszystkim, teraz jest inaczej... Inaczej! Jest źle!

Krokiem zmęczonego włóczęgi zawrócił do izby. Ledwo zamknął drzwi, posłyszał cichy płacz. Płakała Maryśka przykryta grubo pierzyną, niemal z głową. Zdziwił się.

— Co ci jest? — spytał. — Chora jesteś?

Szloch ustał natychmiast. Ale chwilę jeszcze Maryśka tkwiła nieruchomo pod pierzyną, zanim uniosła głowę.

— Nie, nic mi nie jest — odrzekła cicho.

— A płakałaś czegoś...

— Zwidziało ci się — zaprzeczyła zerwanym głosem. — Wcale nie płakałam.

Kłamie — pomyślał Marcel ze złością, ale nie rzekł już nic, bo Bóg z Marysią i z jej płaczem. — Widać chodzi jej o to łóżko — powiedział po chwili do siebie, — tak, na pewno, bo po tylu latach wojny chciałaby... Cóż ja jednak na to poradzę, jeżeli nie mogę na nią patrzeć?

Popatrzył niechętnym spojrzeniem na łóżko i pomyślał, że zamiast na nim — powinien się przespać na zydlu. Ale zydel zawalony był różnymi garnkami, a z boku rozpychała się nawet na nim olbrzymia dzieża z ciastem, widocznie dopiero co zaczynionym. Jak to teraz wszystko stawiać na ziemi i skąd brać pościel? Dał więc temu spokój i zaczął się rozbierać.

Zgasił światło, uniósł róg pierzyny i wcisnął się pod nią. Z miejsca owionął go gorąc, parujący od Maryśki i uczyniło mu się zimno. Niby niechcąco przysunął się do samej krawędzi, ale gorąc Maryśczynego ciała i tu go zaatakował. Potem poczuł, jak jedna noga żony nieśmiało przysuwa się do niego. Zaklął w duchu, kurczył się. Maryśka widocznie poczuła ten jego ruch, bo naraz jak ślimak cofnęła się od niego, ale po dłuższej chwili rozpoczęła ten sam manewr. Płonęła cała żądzą przywarcia się do Marcela, przyjmowania jego uścisków, wchłaniania w siebie dotyku jego ciała. Chociaż przed paru nastu minutami mówiła sobie, że między nią a Marcelem już wszystko stracone, bo skoro chce sypiać osobno, to widocznie ma drugą kobietę, teraz ledwo poczuła go w pobliżu, zapaliła ją całą wielka, wielka miłość i miotała ją niczym atak gwałtownej febry. Noga nogę parzyła, ręka ręce przypominała o uścisku męskim, uścisku Marcela, z każdego miejsca jej ciała, do którego się tylko dotknęła, buchał żar.

Leżała od ściany, swoją połówkę pierzyny odrzuciła na bok, lecz i to nie pomogło. Nie czuła ochłody, odwrotnie, czuła, że jeżeli Marcel nie ugasi w niej tego pożaru, poderwie się i pocznie go gryźć, dusić.

W pewnym momencie zachwiała ręką i położyła ją na ramieniu Marcela. To podziałało na niego jak uderzenie.

— Co ci jest? — ziewnął niby w rozespaniu. — Dlaczego nie śpisz?

(c. d. n.)